Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

Cena 10 gr.

FALANGA

PISMO NARODOWO-RADYKALNE

Nr. 23 (49). Warszawa, 7 czerwca 1937 roku Rok II.

Narodowcy — „barbarzyńską hordą“

Skandaliczne wybryki „harcerskiego“ Fołksfrontu

Linia ideowo - wychowawcza Związku Harcerstwa Polskiego wywołuje od pewnego czasu duże zaniepokojenie w młodym pokoleniu. Od czasu „zdobycia“ Harcerstwa przez sanację, która wygryzła ze Związku stary, nieruchawy sztab starych endeckich działaczy, zaczęto poddawać tę organizację niebezpiecznym eksperymentom ideowym, obsadzono naczelne stanowiska ludźmi, wyznającymi poglądy bardzo dalekie od tego, w co wierzy lwia część polskiej młodzieży.

Na czele Z. H. P. znalazł się wojewoda śląski Grażyński, przywódca t. zw. „naprawiaczy“ — radykalno-lewicowego, nieprzychylnie ustosunkowanego do nacjonalizmu, skrzydła sanacji. Równocześnie we władzach harcerskich zagnieździł się zwykły „fołksfront“ i rozpoczął siać wśród młodzieży swe hasła i poglądy ideowe: marksistowsko-masońskie, filożydowskie i anty-katolickie. Akcją tą kierowała grupa harcerzy-fołksfrontowców z Wilna, wydając miesięcznik „Naprzełaj“, o którym pisaliśmy swego czasu w „Falandze“.

Kilka miesięcy temu „Naprzełaj“, pismo o zdecydowanym obliczu masońskim i antykatolickim, zostało zamknięte. Fakt ten nie oznaczał bynajmniej, że władze harcerskie postanowiły zlikwidować demoralizatorów ideowych w szeregach Z. H. P. Na miejsce bowiem „Naprzełaj“ pojawił się nowy miesięcznik „Brzask“ i już w pierwszym numerze pokazał swe masońskie kły.

OFICJALNA FIRMA

Przede wszystkim musimy podkreślić oficjalny charakter nowego rozsadnika filosemickiej zarazy wśród młodzieży harcerskiej.

„Brzask“ jest wydawany oficjalnie przez Związek Harcerstwa Polskiego. Fotografii do pisma dostarcza p. Trylski, naczelnik harcerzy, na fundusz wydawniczy złożyli składki: p. J. Sosnowski, generalny sekretarz Z. H. P. i p. T. Borowiecki, szef głównej kwatery harcerzy. Składki te są składane na konto Naczelnictwa Z. H. P.

A teraz, po tych koniecznych wyjaśnieniach, stwierdzających o**ficjalny charakter pisma**, zajrzyjmy do środka...

W OBRONIE WROGÓW POLSKI

Oficjalne wydawnictwo Z. H. P. poświęcone jest ni mniej ni więcej tylko... obronie żydostwa przed atakiem polskiego ruchu narodowego.

Nienawiść „Brzasku“ do narodowców i oddanie się interesom żydowskim są tak wielkie, że w tej masońskiej szmacie **program płk. Koca uznany został za zbyt antysemicki.** Oto, co pisze niejaki p. Wasilewski w artykule p. t. „W trosce o konsolidację“:

Uważając punkt wyjścia akcji płk. Koca za konieczny (zjednoczenie się dla budowania wspólnej Polski), widząc w jego deklaracji punkty bezsporne (np. troskę o należytą obronność państwa) z tym większym niepokojem dostrzega się w organizowanym obozie punkty niejasne lub z hasłem naczelnym sprzeczne. Ograniczę się w tym artykule do omówienia dwóch: t. zw. „samoobrony kulturalnej“ i stosunku do mniejszości narodowych.

Gwałtu, płk. Koc antysemitą! Płk. Koc pragnie „samoobrony kulturalnej“! Dalejże, trzeba mu wytłumaczyć, że się myli, że tak nie można:

Przyjmowaliśmy dorobek kulturalny nie tylko od narodów kulturalniejszych od nas, lecz wzbogacaliśmy się o pewne pierwiastki i od tych, którym kulturalnie przodowaliśmy, a żyliśmy z nimi razem...

Pojechał Słowianin Korzeniowski do Anglosasów i został ich wielkim pisarzem. Wrósł w polską glebę żydowski ród Tuwimów i zakwitnął w Julianie najpiękniejszymi słowami polskiej mowy. Chopin, mając w żyłach krew Francuza, oczarował świat melodią polskiej muzyki. Wittlin, nie aryjczyk, Odyseję na język polski przełożył najpiękniej, a humanitaryzm Słonimskiego jest bardziej chrześcijański niż wielu sakramentalnych chrześcijan.

Dbając o polską kulturę, należy, sądzę, przyjmować rzetelny dorobek każdego, bez względu na jego pochodzenie rasowe i klasowe.

Brawo, kubek w kubek to samo pisuje p. Appenszlak w „Naszym Przeglądzie“, a p. Grosztern w „Epoce“. Brawo, harcerz odziewa się w togę żydowskiego adwokata.

WSTYD, PANIE PUŁKOWNIKU!

Ale nietylko płk. Koc nie znalazł uznania u masońskich menerów w harcerstwie, płk. Kowalewskiemu też się dostało, przecież powiedział, że do Ozonu nie będą przyjmowani żydzi, a nie wie o tym, że:

Każda wspólna z mniejszościami narodowymi placówka pracy państwowej — to zwycięstwo wielkiej idei Rzeczypospolitej Polskiej.

Swobodny, bez nakazów i zakazów, dostęp do kultury polskiej, jak największy udział we współtworzeniu jej przez wszystkich, kogo ona dla siebie zdobędzie, oraz toleracja dla rozwoju kultury w językach mniejszości narodowych — to jedno z najważniejszych spoideł gmachu Państwa Polskiego.

POLACY — „BARBARZYŃSKĄ HORDĄ“

Zaburzenia w Brześciu odebrały przytomność masonom w harcerskich mudurach. „Brzask“ wyje tedy z rozpaczą:

„Komu droga jest Polska o europejskiej i chrześcijańskiej kulturze, ten przeciw dzisiejszym barbarzyńskim hordom musi wyjść w pole“.

Panowie, te „barbarzyńskie hordy“ to dzisiaj dziewięć dziesiątych Polski, to lwia część naszego narodu. Poza nią są tylko żydowscy jurgieltnicy..

MYŚLI DRUHA WOJEWODY

W tymże samym numerze „Brzasku“ p. A. Kamiński rozwija i komentuje przemówienie przewodniczącego Z. H. P. woj. Grażyńskiego, wygłoszone na „kominku instruktorskim“ w Warszawie 20 stycznia b. r. Oto jak zrozumiał p. Kamiński poglądy p. Grażyńskiego:

„ustosunkować się winniśmy do innych narodów, kraj nasz zamieszkujących — przyjaźnie i bratersko. Nie mogąc pod żdnym pozorem tolerować tendencyj irredentystycznych wśród mniejszości narodowych — nie mamy z drugiej strony najmniejszych powodów do traktowania wszelkich przejawów życia narodowego nie-Polaków w Polsce jako godzących w interesy Rzplitej. Musimy zwalczać wszelkie przejawy defetyzmu, drażniące poczucie własnej niższości, ciągłą obawę przed siłą kulturalną mniejszości narodowych — żydów, Litwinów, Ukraińców — musimy strzec się nastawienia tchórzliwego „pana“, który w uczynieniu z otoczenia niewolników widzi najłatwiejsze zabezpieczenie swych interesów.

Silną lecz zarazem przyjazną i braterską dłoń wyciągamy do wszystkich lojalnych obywateli Rzplitej nie-Polaków. Zapraszamy ich do wspólnej z nami pracy nad państwem, które pragniemy uczynić dobrem nas wszystkich — oto jak może i jak powinien kształtować się stosunek głównego narodu Rzplitej, jego fundamentu — Polaków — do mniejszości narodowych“.

Pisze się o „innych narodach“, myśli się tylko o żydach, bo przecież tylko o obronę żydów chodzi.

Woj. Grażyński także widzi „rozwiązanie“ kwestii żydowskiej w Polsce:

„Tam, gdzie chodzi o zmniejszenie nacisku liczbowego elementu żydowskiego na ośrodki naszego życia gospodarczego, trzeba stworzyć warunki spokojnej emigracji“.

Zaś p. Kamiński natychmiast dopisuje swój komentarz:

Ma się rozumieć, poważnie mówić można jedynie o zmniejszeniu nacisku liczbowego, nie zaś o jego likwidacji wogóle. Myślenie i mówienie o tym drugim — byłoby niepoważnym, nierealnym podejściem do problemu.

A skoro tak, to dobre ułożenie stosunków z masą żydowską, pozostającą w kraju, jest logiczną konsekwencją całości stanowiska Przewodniczącego w sprawach mniejszościowych.

Podobnych „złotych myśli“ można jeszcze wybrać całą kopę. Poprzestańmy jednak na przytoczonych i zapytajmy się:

Jak długo jeszcze Z. H. P. będzie wydawał tę haniebną szmatę, poświęconą obronie żydostwa przed Polakami? Jak długo naczelne władze harcerskie będą tolerować tę wstrętną agitację fołksfrontowej jaczejki i otaczać ją swoją protekcją?

Skończyć z tym skandalem, skończyć jak najrychlej!!!

Spoliczkowanie redaktora „ABC.“

We wtorek, dnia 1 b. m. około godziny 3-ej po południu został spoliczkowany przed lokalem redakcji dziennika „ABC“ współpracownik tego pisma, p. Tadeusz Głuziński.

Fakt ten pozostaje w związku z ukazaniem się w numerze „ABC“ z dnia 30 maja oszczerczej napaści na Ruch Narodowo - Radykalny, której treścią było pomówienie ruchu Narodowo - Radykalnego o ponoszenie odpowiedzialności za aferę b. wydawcy „Jutra“ Sendlikowskiego.

Pozatym „ABC“ ośmieliło się nazwać Ruch Narodowo - Radykalny „dywersją“.

Zeznania Adama Doboszyńskiego

Sensacją procesu uczestników słynnego marszu na Myślenice były zeznania Adama Doboszyńskiego. Poniżej przytaczamy ich ciekawsze wyjątki według sprawozdania „Gońca Warszawskiego" z dnia 1 b. m.

WZROST KOMUNY

„—Panie prezesie — rozpoczyna swe zeznania inż. Doboszyński.— Po kilkamiesięcznej nieobecności w Krakowie powróciłem z Warszawy w maju ub. roku i zwołałem jako prezes okręgu krakowskiego Stronnictwa Narodowego zebranie rady powiatowej. Chciałem zorientować się bowiem w panujących nastrojach i zapoznać się ze stanem organizacyjnym kół i placówek Stronnictwa w powiecie krakowskim. Głównym jednak przedmiotem moich zainteresowań był przebieg święta ludowego, jakie niedawno się odbyło w Myślenicach, w Rybnie i w Brzegach. Złożone raporty potwierdziły moje jaknajgorsze przypuszczenia i prognostyki na przyszłość, że elementy komunizujące nie tylko że doszły na wiecach i zebraniach ludowych do głosu, ale, że nawet opanowały je. W Brzegach owładnął trybuną komunista, w Rybnie odbył się nawet nielegalny pochód, w Myślenicach przebieg był analogiczny.

— Członkowie rady powiatowej zaproponowali zorganizowanie 3 większych zebrań. Jako wstęp do tej akcji miało być zgromadzenie w Skawinie, które traktowałem jako próbę generalną do późniejszych zebrań".

KRAKÓW CZY BARCELONA?

— Gdy powróciłem do Krakowa zadałem sobie pytanie: czy ja powróciłem do spokojnego Krakowa czy też do Barcelony, czy do Madrytu. To nie był Kraków spokojny, ale Kraków 1923 roku, który miał podnieść czerwoną żagiew buntu i dać sygnał na cały kraj. Atmosfera pachniała krwią. Jeszcze byłem pod wrażeniem wypadków krakowskich i chrzanowskich, tłumu nagnanego na policję i 9 świeżych mogił.

— Agitacja czerwona odbywała się jawnie, bez przeszkód. Adwokat Szyja Ferstenblau jawnie głosił w Krakowie hasła komunistyczne i przebywał na wolności! Dopiero po paru miesiącach w lecie ub. r. aresztowano go i sąd przysięgłych skazał go na 4 lata więzienia, gdy zmienił się kurs polityczny. Przedtym wszystko uchodziło mu bezkarnie. Tak samo działał bezkarnie aż do jesieni Drobner, wyraziciel połączonych sił socjalistów i komuny.

MOMENT DECYZJI

W Borku Pałęckim komuniści doszli do głosu w związkach klasowych, a gdy chciałem się im przeciwstawić i założyłem narodowy związek robotników budowlanych władze nie zatwierdziły statutu.

— W tej atmosferze doszedłem do przekonania, że po drodze działania legalnego dalej iść nie wolno. W atmosferze trupów, które padły w Krakowie i w Chrzanowie w atmosferze gloryfikacji wypadków w Hiszpanii dalsza legalna działalność jest nie możliwa.

Przeżyłem ciężką walkę moralną, ale doszedłem do przekonania, że lepiej poświęcić życie dwóch ludzi póki czas, niż stracić 2 tysiące istnień, gdy będzie już zapóźno. Droga legalna prowadziła do bezpłodnego rozlewu krwi.

NIE UCIEKAŁ

Adw. Braum: — Czy prawdą jest, że chciał się pan schronić do Czechosłowacji?

Doboszyński: — Nie. Początkowo przyznaję, że myślałem o tym. Otrzymałem bowiem wiadomości, że policja otrzymała instrukcję, aby nie brać mnie żywego. Dlatego przekroczyłem nawet granicę i przez 3 godziny byłem w Czechosłowacji. Zreflektowałem się, że to nie wypada, abym uniknął konsekwencji swego czynu i postanowiłem podzielić los swoich towarzyszów. Przeszedłem więc z powrotem na terytorium polskie.

Adw. Braun: — Jaką szkołę wojskową pan ukończył?

Doboszyński:—Szkołę podchorążych w Modlinie.

Adw.: — A mogę wiedzieć z jaką lokatą?

Doboszyński: — W mojej kompanii z pierwszą.

CZY BYŁY OKŁADY?

Zeznania inż. Doboszyńskiego trwały pełne 3 i pół godziny bez przerwy, poczym trybunał ogłosił decyzję w sprawie wniosków o wezwanie w charakterze świadków starosty Bassary i sędziego śledczego Zacharskiego. Sąd wnioski te oddalił.

Adw. Gajewicz złożył wobec tego wniosek o wezwanie doktora Szumskiego z Myślenic, u którego bezpośrednio po wypadkach przebywał starosta Bassara dla ustalenia czy udzielał on pomocy lekarskiej staroście, czy stosował i jakie okłady i na jakie części ciała.

Wniosek ten trybunał również oddalił".

Przypominamy, że po „marszu na Myślenice" prasa Stronnictwa Narodowego gorliwie obwieściła, iż Adam Doboszyński nie pełnił w krytycznym czasie żadnych kierowniczych funkcyj w tej organizacji.

Z Kremla do Paryża

przeniósł się sztab Kominternu

Paryski tygodnik „Candide" donosi, że w początkach maja odbyło się w Paryżu półroczne zgromadzenie III-ej Międzynarodówki, t. zw. „Mały Kongres Kominternu". Dotychczasowe małe kongresy odbywały się na Kremlu, w Z.S.S.R., a przed rewolucją hitlerowską — w Niemczech. Następstwem bezpośrednim tych kongresów była zwykle nowa fala strajków robotniczych, demonstracyj i „puczów", jak np. słynny pucz komunistyczny w Hamburgu. W tym roku wybrany został Paryż. Widocznie Komintern uważa, iż Francja już jest dostatecznie przeżarta destrukcyjną robotą Frontu ludowego i może spełnić rolę bazy operacyjnej komunizmu na Zachodzie.

W obradach kongresu wzięło udział kilkunastu przedstawicieli akcji komunistycznej w różnych państwach. Między innymi wzięli udział w kongresie: szef akcji komunistycznej na Jugosławję, Bułgarję, Rumunję i Grecję — Framburg, delegat komunistycznych organizacyj w Polsce—„Józefowicz", delegat macedoński — Vazor, szef tajnej propagandy w Jugosławji— Veracith, organizator frontu demokratycznego w Rumunji — Nicolescu. Gospodarzami kongresu byli komuniści francuscy — Thorez, Marty i Duclos.

Uchwały kongresu przewidują: zorganizowanie i zalegalizowanie „partii demokratycznej" w Rumunji, stworzenie w Belgji centralnej drukarni, z której druki, broszury, pisma i książki przeznaczone są w pierwszym rzędzie na Jugosławję, założenie jaczejek komunistycznych w marynarce greckiej, wzmocnienie aparatu propagandowego w Polsce, a przede wszystkim wzmocnienie akcji wśród chłopów i organizacyj chłopskich, we wszystkich zaś państwach — dążność do sojuszu z socjalistami.

Podczas kongresu wydano cały szereg broszur i odezw, które z marką Paryża rozchodzą się w świat.

Tej wojny nie wygracie

bo nikt jej jeszcze nie wygrał

Niemcy weszły na drogę „kulturkampfu! Wypowiedziały walkę bezwględną Kościołowi i religji. Min. propagandy Goebels wygłosił 28.V wielką mowę, w której gwałtownie zaatakował Kościół katolicki, zapowiadając ostrą kampanję tak przeciw duchowieństwu, jak i religji. Jednocześnie w ostatnim czasie zastosowano szereg represji w stosunku do duchowieństwa. W Essen została zamknięta największa w Niemczech drukarnia katolicka, w której wychodziło około 200 pism katolickich.

Akcja hitlerowska przeciw Kościołowi jest rezultatem błędu zasadniczego, tkwiącego w ideologji narodowego socjalizmu. Błędem tym jest wprowadzenie do ideologji hitlerowskiej ducha pogańskiego rasizmu, jako czynnika nadprzyrodzonego, na miejsce ducha religji chrześcijańskiej.

Wieczną i niezmienną podstawą każdej ideologji narodowej — może być tylko chrystyjanizm. Wieczną i niezłomną siłą dziejową jest tylko — Kościół Katolicki. Dlatego akcja hitleryzmu skończy się tak, jak skończył się „kulturkampf" Bismarcka — zwycięstwem Kościoła Katolickiego. Inna rzecz, że polityka duchowieństwa katolickiego w Niemczech przed dojściem Hitlera do władzy nie była wolna od błędów. „Katolicka" partia „Centrum" wielokrotnie dowiodła swej słabości, nie umiejąc przeciwstawić się skutecznie komunie.

Zamach bombowy w Z. N. P.

W piątek dn. 28 maja niewykryci sprawcy dokonali zamachu petardowego w domu przy ul. Smulikowskiego 1, gdzie mieszczą się biura wydawnictw osławionego akcją bezbożniczą i komunistyczną „Związku Nauczycielstwa Polskiego". Na trzecim piętrze wspomnianego gmachu wybuchły dwie petardy, jedna wypełniona materiałem zapalającym, druga kruszącym. Siła wybuchu była bardzo duża, w całym domu powylatywały szyby i uległy zniszczeniu wszystkie drzwi na klatce schodowej. Ponieważ wybuch wzniecił pożar, zawezwano straż ogniową.

Zamach na dom Z. N. P. wywołał w Warszawie duże wrażenie.

W związku ze wspomnianym wybuchem „Dziennik Ludowy" z dnia 2 b. m. kreśli następujące uwagi:

„Sprawa bomb, które w ubiegły piątek wybuchły w domu Zw. Nauczycielstwa Polskiego, pozostaje nadal policyjnie niewyjaśniona. Kto jednak bomby te podłożył wyjaśnia komunikat wydziału propagandy O.N.R-u, w którym czytamy, iż Obóz Narodowo - Radykalny „w ciągu maja dokonał szeregu wystąpień bojowych (zamach bombowy na „Nasz Przegląd", rozpędzenie pochodu Bundu w dniu 1-go maja na ul. Smoczej, zamach bombowy na siedzibę Z.N.P.)". Sprawcy więc z całym cynizmem i otwartością przyznają się raz jeszcze, że oni strzelają i zabijają dzieci, że oni, zawsze nieuchwytni, podkładają bomby".

Dziwny wymiar kary

Na głośnym komerszu „Arkonii" byli obecni trzej działacze Stronnictwa Narodowego: filister „Arkonii", b. poseł i b. wice-marszałek sejmu, Seweryn ks. Czetwertyński, filister „Patrii" adwokat Janusz Rabski i filister „Aquilonii", b. poseł adwokat Zbigniew Stypułkowski.

W kilka dni po kormeszu „Warszawski Dziennik Narodowy" zakomunikował, że dwaj spośród wymienionych zostali zawieszeni przez władze swej organizacji; chodziło tu mianowicie o pp. Rabskiego i Stypułkowskiego.

Nie wchodzimy w kwestię, czy owa nagła a surowa decyzja była słuszna i uzasadniona (wiadomo nam, że władze Stronnictwa były zgóry zawiadomione o tym, że pp. Rabski i Stypułkowski wezmą udział w komerszu). Interesuje nas obecnie co innego. Dlaczego ukarano dwuch młodych adwokatów, a jakby zapomniano o tym, że na komerszu był obecny ks. Czetwertyński? Przecież chyba na to dziwnie nierówne traktowanie członków organizacji przez władze Stronnictwa nie wpłynął fakt, że p. Seweryn Czetwertyński jest właścicielem wielkich dóbr ziemskich w powiecie Radzyńskim, właścicielem pięknego pałacu na Krakowskim Przedmieściu w Warszawie i współwłaścicielem Hotelu Europejskiego...?

Cement w łapach Sachsów, Eigerów i Holenderskich

W poprzednim numerze „Falangi“ „przespacerowaliśmy się“ po instytucjach ubezpieczeniowych, siedzących głęboko w kieszeniach żydowskich kapitalistów. Obecnie przenosimy się do innej dziedziny naszej gospodarki, do przemysłu cementowego, tak doniosłego z punktu widzenia polityki budowlanej i drogowo-motoryzacyjnej w Polsce. Kto wyrabia cement na polskie budynki i drogi? Zajrzawszy do cementowni, znów zobaczymy znany nam obraz — tłum chałatów!

Słuchajcie!

1) **„Związek Polskich Fabryk Portland-Cementu“.** (Warszawa). W radzie nadzorczej: **W. Holenderski, Antoni Eiger, Karol Sachs.**

2) **Fabryki Porland - Cementu „Firley“** (Rejowiec, Górka, Wejherowo. Kapitał zakładowy 14 milionów złotych). W radzie nadzorczej: **Henryk Bankier, H. Gliwic, bracia Kutten.**

3) **Goleszowska Fabryka Portland - Cementu.** W radzie nadzorcze: **Karol Sachs.**

4) **Fabryki Portland - Cementu „Szczakowa“** (kapitał zakł. 5 mil. złotych). W radzie nadzorczej: **Karol Sachs.**

5) **Spółka Akcyjna Przemysłu Cementowego „Wiek“** (Warszawa, Warecka 11. Kapitał zakł. 4 miliony złotych). W radzie nadzorczej: **Mieczysław Hertz, Stanisław Poznański, Emil Landsberg, Maurycy Hertz.**

6) **Towarzystwo Fabryki Portland - Cementu „Wołyń“** (Warszawa, Mazowiecka 7. Kapitał zakł. 2.500.000 złotych). W radzie nadzorczej: **E. Holenderski, Diana Eigerowa, Antoni Eiger, Jakób Eiger, Stefan Eiger, J. Holenderski, St. Holenderski.**

7) **Towarzystwo Fabryk Portland-Cementu „Wysoka“** (Warszawa, Mazowiecka 7. Kapitał zakł. 12 milionów złotych). W radzie nadzorczej: **Ludwik Bergson, Diana Eigerowa, Marian Eiger, Janusz Holenderski, Ludwik Natanson, Antoni Eiger.**

Tak wygląda „polski“ przemysł cementowy! Trzyma go mocno w łapach parę rodzinek żydowskich kapitalistów z Holenderskimi i Eigerami na czele..

Przyjdzie czas, kiedy Holendersey i Eigerowie pojadą sobie bezpowrotnie do Palestyny, Ugandy, na Madagaskar, czy do Biro-Bidżanu, ale cement zostawią w Polsce!

Wolno bojkotować żydów

Orzekł Sąd Najwyższy

Sąd Apelacyjny w Warszawe rozpatrywał sprawę Wierzbickiego, Śledzińskiego, Żebrowskiego, Zaniewskiego i Krajewskiego, skanych przez Sąd Okręgowy w Łomży na karę więzienia od 6 do 8 miesięcy za udział w zbiegowisku w dniu 27 października 1936 r. w Zambrowie, jakie miało mieć miejsce po zaaresztowaniu 2 narodowców, którzy w tym dniu nawoływali ludność chrześcijańską do niekupowania u Żydów w czasie jarmarku, jaki się wówczas odbywał. Na rozprawie prokurator wnosił o zatwierdzenie wyroku skazującego, lecz przytoczył wyrok Sądu Najwyższego z dn. 26 października 1936 r. (3 k. 1411/36), ustalającego zasadę, że „nawoływanie do niekupowania u Żydów nie jest występkiem, a zatem wolno to czynić“.

W sprawie niniejszej przeto prokurator znajduje okoliczności, przemawiające na rzecz oskarżonych.

Sąd Apelacyjny wyrok pierwszej instancji zatwierdził, zawieszając wykonanie kary wszystkim oskarżonym. z wyjątkiem Wierzbickiego, co do którego były dane, że był już uprzednio karany.

Z całej Polski

RADOM.

Na terenie Radomia walka z zalewem żydowskim powoli lecz stale wzmaga się na sile. W tych dniach został otwarty w Radomiu przy ulicy Focha 8 nowy sklep chrześcijański p. Jana Kapuścińskiego z różnymi artykułami żelaznymi. Uroczystego otwarcia sklepu i poświęcenia lokalu dokonał dnia 29 maja 1937 r. ksiądz Kaszewski, prefekt radomskiej szkoły technicznej w obecności 16 osób. Nowej placówce, posiadającej pierwszorzędne towary żelazne, po cenach hurtowych, życzymy jaknajlpszego rozwoju i wyrugowania licznych sklepów żelaznych żydowskich w Radomiu.

KOBYŁKA. Założono tutaj pierwszy polski skład węgla i drzewa. Dotąd istniał tylko żydowski. Parę dni po otwarciu przyszedł do właściciela składu konkurent — żyd, ofiarowując mu 250 zł. o ile ten przeniesie się do innej miejscowości. Naturalnie Polak się nie zgodził. Mimo to, że żyd obniżył znacznie ceny, skład jego świeci pustkami. Nie pomogły i groźby napadu. Interes Polaka rozwija się pomyślnie, tak, że właściciel myśli o rozszerzeniu go przez dodanie handlu deskami.

CHEŁM LUBELSKI. Przed paru miesiącami opinię publiczną zaalarmowały w najwyższym stopniu stosunki, panujące w gimnazjum im. Czarnieckiego w Chełmie. Na terenie szkoły grasowała bezkarnie „Straż Przednia“, uprawiająć ordynarną agitację komunistyczną i bezbożniczą. Na czele tej, protegowanej przez dyrektora i nauczycieli - żydów, jaczejki stał osławiony wywrotowiec, uczeń Łagoda. Miejscowy prefekt ks. dr. Sekrecki usiłował pohamować zapędy młodych adeptów bolszewizmu, naraził się jednak na... zawieszenie w prawach nauczania.

Ponieważ skandal przybierał niesamowite rozmiary, a prasa narodowa gwałtownie domagała się wyświetlenia stosunków panujących w gimnazjum chełmskim, przybyła do Chełma specjalna komisja minnsterialna, która nie powzięła jednak żadnych stanowczych decyzji.

Dopiero obecnie zapadło orzeczenie... Wbrew opinii polskiego i katolickiego Chełma, wbrew opinii młodzieży i kół rodzicielskich Kuratorium lubelskie zwolniło ks. Sekreckiego ze służby w szkolnictwie! Natomiast na stanowiskach swoich pozostają nadal nauczyciele żydzi, prowadzący stale robotę antykatolicką i wywrotową, pozostaje też w gimnazium wywrotowiec Łagoda.

Niewątpliwie ks. Sekrecki złoży odwołanie do ministerstwa. Sprawa chełmska nie może się tak zakończyć!

Rewizja w „Falandze”

We wtorek, 1 b. m. około godziny 1-ej po południu funkcjonariusze Urzędu Śledczego przeprowadzili szczegółową rewizję w lokalu redakcji i administracji „Falangi“. Rewizja, trwająca przeszło godzinę, nie dała żadnych rezultatów.

W imię wolności Francji

Były komunista walczy z komunizmem

Narodowa prasa francuska zajmuje się obecnie żywo kwestią stworzenia t. zw. „Frontu wolności“, którego celem ma być zorganizowanie i ujednolicenie „akcji antykomunistycznej. Koncepcję „Frontu wolności“ postawił Jaques Doriot, mer St. Denis, kierownik t. zw. Partii ludowej.. Doriot był doniedawna wybitnym działaczem Partii komunistycznej, z której wystąpił, zarzucając komunistom działalność na szkodę Francji, zależność od obcych agentur i zaprzepaszczenie istotnych, najwyższych ideałów Francuza. Posiadając szerokie wpływy w terenie, w masach, zwłaszcza w okolicy St. Denis, Doriot stworzył własną partię, która, zachowując radykalny program społeczno-gospodarczy, stanęła na gruncie patriotyzmu francuskiego.

W książce swojej „La France avec nous“ („Francja z nami“) twierdzi on. że w rzeczywistości jedynie 30% narodu francuskiego stoi na gruncie komunistycznym. Pozostałe zaś 70% nie chce mieć nic wspólnego z akcją komunizmu. Siła komunizmu we Francji ma polegać jedynie na doskonałej organizacji akcji, opanowaniu aparatu gospodarczego, administracyjnego, propagandowego i wychowawczego. Tej jednolitej, zorganizowanej działalności nie może się przeciwstawić rozbita politycznie, bierna zkłócona większość narodu francuskiego.

Z tych względów Doriot przystąpił do organizowania „Frontu wolności“. Dotychczas do „Frontu wolności“ przystąpiły cztery partie narodowe: federacja republikańska, najpoważniejsza narodowa grupa w parlamencie, partia agrarna, b. min Marin, drobna grupa narodowy radykałów i partia ludowa Doriot'a. Nie przystąpiła jeszcze jedynie partia społeczna pułk. de la Rocque.

Doriot pozostawia partiom, wchodzącym w skład „Frontu wolności“, całkowitą swobodę programu, natomiast zobowiązuje je do wspólnej akcji propagandowej, wyborczej i t. p. w imię hasła prawdziwej wolności. De la Rocque żąda głębszego sprecyzowania podstaw wspólnej akcji, uzależniając od tego swój akces.

Doriot w ostatnim przemówieniu wyraża nadzieję, że pertraktacje jego z De la Rocque'iem zakończą się pomyślnie. Przystąpienie De la Rocque'a do „Frontu wolności“ stworzyłoby we Francji, siłę, która mogłaby choć częściowo przeciwstawić się robocie „Frontu ludowego.

Wartość wychowawcza armii

ROLA ARMII W POWSZECHNEJ ORGANIZACJI WYCHOWAWCZEJ.

Proces wychowawczy w Polsce współczesnej nasuwa specjalnie smutne refleksje. Głównymi etapami tego procesu są: rodzina, szkoła, Kościół, armia. Jest rzeczą widoczną dla każdego, jak głębokie, zasadnicze różnice zachodzą w znaczeniu tych instytucji wychowawczych, jak różny a jednakowo ważny, jest ich wpływ na jednostkę. Młody Polak, wraz z rozwojem fizycznym i duchowym, przechodzi kolejno, czasami jednocześnie przez parę etapów wychowania. I cóż się dzieje? Okazuje się, że w tendencjach i ideologii instytucyj wychowawczych zachodzą niejednokrotnie bardzo poważne różnice, a nawet sprzeczności (np. rodzina — szkoła, Kościół — szkoła). Pewne cechy wspólne są jedynie wynikiem działania na jednakowym terenie i w podobnych warunkach. Skutek tego jest taki, że całość procesu wychowawczego jest nie sumą wartości poszczególnych instytucji wychowawczych a ich wypadkową! Nie trzeba dowodzić, jakie to kryje niebezpieczeństwa i jakie stanowi marnotrawienie energii narodowej.

Z nieodpartą więc siłą narzuca się konieczność powołania do życia w czasie jaknajszybszym Powszechnej Organizacji Wychowawczej, która będzie miała za zadanie skoordynowanie działalności czynników wychowawczych. Ostatnim etapem całości procesu wychowawczego, jego wyższą szkołą, jest armia, organizacja z natury rzeczy o szerokim zakresie samodzielnego działania, a tak ściśle i mocno związana z życiem Narodu.

HONOR ŻOŁNIERSKI

Wyjątkowe stanowisko, jakie zajmuje w Narodzie żołnierz polski, podkreśla teza 12 Zasad Programu Narodowo - Radykalnego: „Armia — pierwszym szeregiem zbrojnego Narodu". Ale na tych, co w pierwszych szeregach Narodu kroczą, spada wielki i zaszczytny obowiązek godnego reprezentowania munduru, jaki noszą. Wraz z poczuciem dumy i godności osobistej żołnierza rośnie w nim dbałość, by w życiu osobistym honoru tego munduru, honoru sztandaru pułkowego nie splamić. Polak, nabywając poczucia odpowiedzialności w pełnieniu służby żołnierskiej, przekształca podświadomie swą psychikę, stając się dla innych i, co najważniejsze, dla siebie — czymś lepszym i wartościowszym. To wewnętrzne przeświadczenie utrwala się w nim, pozostaje po powrocie do „cywila", staje się źródłem ambicji i ważnym czynnikiem w osiągnięciach życiowych.

KARNOŚĆ I DYSCYPLINA

Niezbędnym elementem służby wojskowej, umożliwiającym jej sprawne funkcjonowanie, jest karność i dyscyplina, wszczepiana żołnierzowi przez cały czas służby w szeregach. A przecież dyscyplina, umiejętność absolutnego posłuszeństwa przełożonym i karność— umiejętność zrozumienia konieczności dyscypliny, są ważnymi niezmiernie czynnikami w życiu każdego Narodu, a już szczególnie polskiego. A poprowadzić państwo ku wielkości i potędze można tylko przez rozumne kierownictwo i przez karność mas. Rola wychowawcza armii jest tu ogromnej wagi.

HIERARCHIA

Ściśle związane z karnością jest zagadnienie hierarchii. Żołnierz, ten dowodzony i ten dowodzący, widzi z całą jasnością konieczność i potrzebę hierarchii w sprawnym funkcjonowaniu aparatu wojskowego w każdej okoliczności. Rozumie, że słuszną jest rzeczą, by nim dowodził ktoś od niego wartościowszy i mający większy zasób wiadomości fachowych teoretycznych i praktycznych, tak, jak słusznym jest, by on komenderował tymi, których czegoś nauczyć może. Zrozumienie ważności hierarchii wśród opuszczających armię ułatwi w ogromnym stopniu pracę Narodu — jako organizmu jednolitego i zwartego.

POCZUCIE ODPOWIEDZIALNOŚCI

Równie ważnym momentem wychowawczym, nabytym w służbie wojskowej, jest poczucie odpowiedzialności u przełożonych. Oficer, czy każdy inny dowodzący, nigdzie może, jak w trudzie żołnierskim, nie odczuwa tak pewnie i zdecydowanie ważności swej decyzji i rozkazu. Rozkazu, od którgo zależy często powodzenie akcji, a nawet życie własne i podwładnych. Służba wojskowa jest pod tym względem znakomitą szkołą przygotowawczą dla tych, którym przypadnie w udziale praca kierownicza na szerszych czy węższych odcinkach życia narodowego.

PATRIOTYZM, POCZUCIE SIŁY

A tych wszystkich rzeczy, nieraz tak trudnych do przyswojenia, uczy się żołnierz nie w imię czyichś fantazji, lub dla celów mało uchwytnych. Uczy się i trudzi w imię potrzeb Ojczyzny i Narodu. Armia ma za cel wychowanie i urobienie nie żołnierza - automatu, maszynę do zabijania nieprzyjaciela, ślepo i posłusznie słuchającego rozkazów dowództwa. Ma wychować typ żołnierza-obywatela, świadomego swych celów i zdań, który rozumie, że przeszkolenie wojskowe Narodu — to potężna armia, a potężna armia z kolei jest w stanie nie tylko obronić swój stan posiadania, ale sięgnąć po zrabowane w okresie słabości obszary.

SOLIDARNOŚĆ, WSPÓŁDZIAŁANIE

A dalej służba wojskowa wpaja w żołnierza poczucie solidarności i koleżeństwa. Widzi on, że w boju powodzenie akcji zależy od ścisłej współpracy i porozumienia najpierw poszczególnych ludzi danego oddziału, a po tym wszystkich jednostek całej grupy uderzeniowej; że grupa ta winna stanowić zwartą całość, ożywioną jednym duchem i pragnieniem zwalczenia wroga; że zwartość ta i łączność winna być zachowana za wszelką cenę, ofiarnością i współdziałaniem żołnierza.

A czyż Naród, dążący świadomie do wielkich celów, otoczony wrogami, nie jest w położeniu armii, która toczy ciężki, otwarty bój z przeciwnikiem? Przeto nabyte w wojsku poczucie solidarności i ofiarności staje się jeszcze cenniejszym nabytkiem w codziennej, uciążliwj walce, jaką toczy Naród z przeciwnościami i trudnościami wewnętrznymi i zewnętrznymi.

ODPORNOŚĆ, HART

Wreszcie służba wojskowa w ciężkim codziennym trudzie daje znakomitą szkołę odporności i hartu fizycznego i moralnego, daje wytrwałość w osiąganiu zamierzonych celów, bogaci psychikę człowieka w wartości wewnętrzne, czyni go zdolnym do poświęceń i wyrzeczenia się w potrzebie wygód i korzyści. Wraz z osiągnięciem punktu szczytowego w rozwoju fizycznym, czyni zeń pełnego, całego człowieka, pełno-wartościowego członka Narodu,, który będzie w stanie spełnić wszelkie obowiązki, jakie nań spaść mogą i muszą.

ZADANIA ARMII DZIŚ

To kapitalne znaczenie wychowawcze armii będzie jeszcze większe i odpowiedzialniejsze w pierwszych latach działalności Powszechnej Organizacji Wychowawczej, gdy do szeregów wojskowych będą napływali ludzie stojący jeszcze dotąd po za obrębem jakichkolwiek instytucji wychowawczych. A ileż takich wypadków widzimy w czasach dzisiejszych, zwłaszcza, gdy chodzi o poborowych z Kresów Wschodnich, którzy często stają na komisjach w stanie nie wiele różnią cym się od barbarzyństwa ludów pierwotnych. Tu armia musi i będzie musiała nadal wypełniać te luki w wychowaniu narodowym Polaka, które zasadniczo należą do innych, wcześniejszych etapów wychowania.

Mieczysław Sangowicz

Chleba i pracy dla wszystkich Polaków

W wychodzącym w Katowicach dwutygodniku „Kuźnica" (Nr. 11) ukazał się artykuł, poświęcony zagadnieniu programu narodowego. Artykuł ten, wyrażający poglądy głoszone przez Ruch Narodowo-Radykalny, przytaczamy w całości.

„Prawdziwa nowoczesna idea narodowa jest nierozerwalnie złączona z ideą sprawiedliwości społecznej, z dążeniem do takiej przebudowy ustroju społeczno-gospodarczego, dzięki któremu żaden z członków narodu nie będzie odsunięty od czynnego udziału w życiu państwa. W ustroju kapitalistycznym niemożliwe jest urzeczywistnienie państwa prawdziwie narodowego. Nowy nacjonalizm polski termin „państwo narodowe" przemienił z negatywnego jedynie hasła usunięcia obcych czynników z naszego życia w pojęcie pozytywne o głębokiej treści. W tym ujęciu państwo narodowe to będzie nie tylko takie, w którym obcy nie będą decydowali o jego przyszłości, ale takie przede wszystkim w którym cały naród będzie rządził, w którym żaden Polak nie będzie odsunięty od współrządów, lecz przeciwnie własną twórczością będzie mógł budować wielkość narodu. A czyż w obecnym ustroju społeczno-gospodarczym, **w ustroju, w którym obok nielicznej warstwy posiadającej zbyt dużo dóbr materialnych, cała olbrzymia większość narodu pozostaje w nędzy, nie pozwalającej na rozwinięcie wszystkich sił twórczych, można mówić o faktycznym udziale w rządach każdego Polaka?** Czyż można mówić o rozbudzeniu w szerokich masach narodu drzemiącej energii twórczej, wtedy gdy troska o chleb powszedni, z nadmiernym trudem zdobywany, przesłania wszystko? Te rzeczy są już dzisiaj dla całego prawie młodego pokolenia polskiego nie ulegające żadnej wątpliwości.

Jest więc rzeczą nieunikniona, że taki program, konsolidując młodą Polskę, czyni wyrwy w ugrupowaniach starych partyj. Na tym też tle powstały fermenty i rozdźwięki pomiędzy młodymi i starym w Narodowej Demokracji. **Niedawno tygodnik „Myśl Narodowa"** wystąpił przeciw ogłoszonym w lutym przez O. N. R. „Zasadom Programu Narodowo-Radykalnego", zwiąc je komunistycznymi.

Naszym zdaniem to wystąpienie półoficjalnego organu Stronnictwa Narodowego, wykazuje dokładnie jak nietwórcze jest w obecnej chwili stanowisko starszego pokolenia, opierające się bądź to na ogólnikach, bądź na negacji nowych prądów społeczno-politycznych i usiłujące uleczyć wszystko tylko antysemityzmem. Świadczy to, że starsze pokolenie nie umie podążyć za kroczącą naprzód myślą młodych.

Jeśli zaś stanowisko takie podyktowały jakieś względy taktyczne, to jest pewne, że **taktyka ta jest wodą na młyn marksizmu w Polsce,** gdyż oddzielając ideę narodową od idei sprawiedliwości społecznej, pcha masy w objęcia komunizmu, oddając mu dobrowolnie monopol na poprawę bytu upośledzonych warstw społeczeństwa".

Dlaczego w Polsce Narodowej żydom nie wolno będzie pisać polskich książek

Wyszła w tłumaczeniu „polskim" książka Henryka Manna „Młodość króla Henryka Czwartego". Autorem pierwszego tomu przekładu jest **Aleksander Wat**, a drugiego **Melania Wassermanówna**.

Rzadko zdarza się czytać książkę, napisaną podobnym językiem. P. Aleksander Wat celuje zwłaszcza w umiejętnym używaniu czasów i pysznych zestawieniach stylistycznych. Z przeogromnej liczby przykładów wybieram parę, jak popadło:

„Te góry **były** Pireneje" (str. 7). „Chcę go wyswatać **za** młodą Marię Stuart" (str. 35). „Wszystko, co mówiła, nabierało w jego oczach **trwałą** postać" (str. 38). „**Ta twarz była bez młodości**, ale i bez jakichkolwiek śladów" (str. 54). „Był luty, gdy dotarli do Pau, książę Nawarry był w czternastym roku życia" (str. 62). „Henri lepiej zna matkę, niż **nawzajem** (str. 64). „Gwiazdy chwilami przezierały **skroś** mknące, nierozpoznawalne chmury" (str. 66).

Tyle rażących błędów językowych znalazłem na 60 stronach książki, a jest stron 306! Zresztą, żeby sobie wyobrazić jakim to prostym, iście słowiańskim stylem pisze p. Wat, przytoczę takie zdanie: „Widział je zielone, zalesione aż do nieba, nogi same niosły śpiącego w górę, niosły jak wicher, a w górze stawał się tak wielki, jak i one, tak ogromny, jak góry". Nie wiem, co było „zielone, zalesione aż do nieba"? czy nogi? I kto się stawał w górze „tak wielki, jak one"? Albo: „I ten oto człowiek objawił mu się jako podstępna, nawskroś spaczona istota, napozór tylko poczciwa — a przecież wierny sługa".

A oto tom II (panna Wasserman): „**stać**" na kolanach", „**Czekać kogoś**", „**Dochodzić** do niego", „Widzi człowieka, którego z nikim nie pomyli", „Poza następnej nocy", „Chwycili go za rękę i trzymali w swojej, aż nie odśpiewał im psalm do końca" (dobre, co?), „**Ich półnagie włosy** polśniewały od promieni świec", „**Skąd do Was tyle odwagi**" (tak mówi księżna do króla), „...Księża, którzy, aż się potem zleli pod ciężarem kobierców" (jak to jednak dobrze, że przeprowadzono reformę pisowni i co innego jest „potem", a co innego „po tym").

Warto dodać, że choć autorzy przekładu piszą „Katarzyna", nie potrafią tłumaczyć „Henri" na „Henryk" — i odmieniają: „Henriemu", „Henrim" i t. d.

Niech się zatym nie dziwią i gorszą różni liberalni starsi panowie naszym postulatom, że w przyszłej Polsce żydom nie wolno będzie pisać książek w języku polskim.

Będzie to jedyny sposób uchronienia naszego języka przed zapaskudzeniem naleciałościami żargonu.

J. Z. C.

Zamknąć jaskinię komunizmu i demoralizacji

Księgarnia M. Fruchtmana (ul. Świętokrzyska 35), reklamuje obecnie miesiąc taniej i dobrej (!) książki. Oto, jakie książki specjalnie poleca żydowski księgarz w swoim katalogu. Jako arcydzieła literatury (z trzema wykrzykn·ikami) poleca Fruchtman: Feuchtwangera — „**Rodzeństwo Oppenheim**", „**Żyd Süss**", „**Wojna żydowska**", Lawrence'a, „**Kochanek lady Chatterley**", dalej z dziedziny beletrystyki: Aretina „**Jak Nanna swą córeczkę Pippę na kurtyzanę kształciła**", Bizard'a „**Życie dziewcząt ulicznych**" i t. p. Z dziedziny historji Fruchtman przedewszystkiem poleca Trockiego: „**Historję rewolucji rosyjskiej**", „**Rewolucję lutową**" i „**Rewolucję październikową**", dalej Marksa: „**Kapitał**" i Mocha „**Rewolucja w Hiszpanji**". Książki „naukowe" reprezentuje: Blocha „**Życie płciowe naszych czasów**", Adlera „**Homoseksualizm**", Klingera „**Vita seksualis**" Frydlanda „**O czem się nie mówi**" i Niemiłowa „**Biologiczna tragedia kobiety**".

Jesienią ubiegłego roku w księgarni Fruchtmana policja znalazła ogromny skład bibuły komunistycznej i wydawnictw sowieckich. Obecnie katalogi swoich poleconych „arcydzieł" rozesłał Fruchtman również do drużyn harcerskich.

Odpowiedź na tę łajdacką robotę żydowskiego księgarza jest tylko jedna: won z parszywymi łapami od polskiej młodzieży! won — z Polski!

Częstochowa 1937

Niedziela, 30 maja 1937. Przez ulice Częstochowy, od dworca ku Jasnej Górze kroczą zwarte szyki młodzieży akademickiej — z Warszawy, Wilna, Lwowa, Lublina, Krakowa i Poznania. Wielka pielgrzymka akademicka dąży, by ponowić swe zeszłoroczne ślubowanie.

* * *

Idą młodzi ze zdecydowanym obliczem religijnym i ideowym. Na czele pielgrzymki warszawskiej widnieją wielkie transparenty z hasłami młodego pokolenia: „**Bóg jest najwyższym celem człowieka**", „**Praca dla Narodu — drogą, wiodącą człowieka do Boga**", „**W tworzeniu wielkości Narodu — szczęście i rozwój człowieka**", „**Katolickie Państwo Polskiego Narodu poprowadzi przeciw komunizmowi i pangermanizmowi narody środkowej Europy**".

* * *

Na wałach jasnogórskich uroczysta Msza święta. Kilka tysięcy głów chyli się kornie przed Patronką polskiej młodzieży akademickiej, chyli się szczerze i z wiarą głęboką, twardą wiarą.

* * *

Tłumy odpływają z Jasnej Góry. Msza święta skończona. Wokół pielgrzymki warszawskiej skupiają się tłumnie akademicy z innych środowisk. Tysiące rąk wyciąga się po „Falangę", po „Ruch Młodych", po „Zasady Programu Narodowo - Radykalnego". Akademicy warszawscy nie mogą wprost nadążyć. W ciągu dwóch godzin rozprzedano cały, kilkotysięczny nakład „Falangi", w każdym prawie ręku widnieje zielona broszura „Zasad Programu"...

* * *

Pociągi odjeżdżają ze stacji. „Hymn Młodych" brzmi potężnie. Pociąg warszawski biały od kredowych haseł i napisów propagandowych. Młodzi żegnają się. Czołem! Czołem! Niech żyje...

Daremne żale, próżny trud...

Związki żydowskich inżynierów w Polsce wydały odezwę, w której czytamy m. in., co następuje:

„Metody średniowiecznego ghetta, stosowane w XX wieku, są tylko narzędziem reakcji społecznej i nie licują ze światem ludzi nauki i techniki. Świat nauki i pracy twórczej winien być wolny od wszelkich tendencyj ekskluzywnych, tam gdzie chodzi o dobro państwa.

Podpisane stowarzyszenia protestują jaknajenergiczniej przeciwko tendencjom wprowadzenia ghetta ławkowego na wyższych uczelniach przez młodzież antysemicką.

Uważamy, że władze akademickie powinny użyć całej siły i autorytetu, aby stłumić burdy i chuligańskie wybryki przeciwko studentom żydom na wyższych uczelniach.

Witamy tych wszystkich profesorów, którzy, stawiając wysoko godność ludzi nauki, przeciwstawiają się wystąpieniom antysemickich awanturników na politechnikach i uniwersytetach krajowych.

Wyrażamy nasze uznanie wszystkim studentom nie - żydom, którzy rozumiejąc obłudną rolę antysemityzmu, stają w obronie swoich kolegów Żydów."

Żydowskie jeremiady i „apele" przestają już robić w Polsce wrażenie. Jeszcze tylko marksiści i masoni przejmują się nimi...

„Taktowni"

Podczas Pielgrzymki akademickiej na Jasną Górę nieliczne grupki z pod znaku Z. M. N. R. usiłowały kolportować „specjalny" pielgrzymkowy numer dziennika „A B C". Miarą wyrobionego poczucia taktu i nastroju młodzieży było zamieszczenie przez redakcję „A B C" obok zdjęcia ryngrafu Królowej Korony Polskiej reklamy najnowszego modelu kostiumu kąpielowego. Nic więc dziwnego, że oburzona tym młodzież odebrała kolporterom „A B C" numery i zniszczyła.

Marksizm na Żydowskiej służbie

Żydowska Agencja Telegraficzna donosi z Międzyrzeca:

„W związku z zajściami antyżydowskimi, jakie się ostatnio wydarzyły w Międzyrzecu Podl. i sąsiednim Łukowie, miejscowe organizacje Bundu i P.P.S. podjęły akcję przeciwantysemicką. W ramach tej akcji wydano odezwę w języku polskim do robotników i chłopów. Poza tym odbył się wspólny wiec przeciw agitacji przeciwżydowskiej".

Przykład ten jeszcze raz dobitnie dowodzi, na czyjej służbie są ludzie, bezwstydnie mianujący się „obrońcami polskiego świata pracy". Jak na komendę marksiści występują w obronie żydowskiego kapitału i żydowskiego handlu, bezczelnie wyzyskującego polskiego robotnika i chłopa. W obliczu takich nie dwuznacznych faktów kompromitacja P.P.S-u w oczach Polaków jest dziś dokonana nieodwołalnie.

JUŻ CZAS

opłacić prenumeratę za III kwartał b. r.

„Żydzi zostaną z Polski usunięci a majątki ich odebrane drogą ustaw"

„Zasady Programu Narodowo-Radykalnego"

Matura 1937

Żegnamy „wychowanie państwowe"

(Reportaż „maturalny")

Jest niedziela. O szóstej zbieramy się u Leszka, naszego ideowego kierownika. Każdy z nas ma tę ponurą świadomość, że to już jutro... Siedzimy w milczeniu i oglądamy sufit.

Leszek uważa za konieczne „nastawienie" nas na maturę; dlatego mówi:

—Widzicie, nie wolno się załamywać z powodu jednego poważniejszego egzaminu. Trzeba właśnie teraz wyrobić w sobie spokój, trzeba mieć to przekonanie, że się góruje nad bieżącymi wypadkami, trzeba przyjąć postawę kierowniczą. Nie powinniście uważać matury za przeżytek, za formalność, którą należy znieść, dlatego, że jest ona próbą waszej wytrzymałości, waszych nerwów, waszej zimnej krwi. Przede wszystkim właśnie wy musicie podchodzić do matury ze spokojem ludzi przeświadczonych z góry o zwycięstwie...

Ogólna rozmowa staje się swobodniejsza. Każdy „wyrabia w sobie spokój". Na ósmą idziemy do kina.

EGZAMIN

Właściwie, chociaż to było tak niedawno, mało pamiętam z tych piśmiennych egzaminów. Wiem, że uśmiechałem się do kolegów i byłem nader zrównoważony. Przewodniczący odczytał nam regulamin, coś tam zaczął opowiadać o egzaminach maturalnych, o sędziowskim i wychowawczym stosunku do abiturienta, o przykrych konsekwencjach ściągania i t. d. Wogóle ta jego piętnastominutowa mowa tuż przed samym egzaminem, kiedy nerwy są napięte najwięcej, dowodziła, jak mało orientował się w psychice zdającego.

Po paru minutach poważne miny profesorów, zielony stół, karafka z wodą, regulamin i mowa przewodniczącego zaczęły mnie śmieszyć. Tadek, który siedzi najbliżej mnie odzywa się cicho: „A to szopa!"

Nie wolno palić i nie wolno wychodzić, mimo, że to egzamin z polskiego i trwa pięć godzin. Wraz z narastaniem czasu, coraz więcej chce mi się palić.

Robi się atmosfera zdenerwowana. Zaczynam pisać coraz prędzej, nagle znajduję tę właśnie myśl przewodnią, jaka potrzebna była do wypracowania, kończę, oddaję arkusze i oddaję ukłony panom z komisji. Wychodzę pierwszy i z cudowną satysfakcją palę sześć papierosów jeden po drugim.

Następne dni są takie same, tyle, że z języka obcego można napisać mało, byleby było bez błędów, a z przedmiotów matematycznych wogóle rzadko kto coś napisze.

CZY DAŁBYM SIĘ PORĄBAĆ?

Przychodzi dzień ustnego egzaminu. Prawdę powiedziawszy, wszyscy boją się go więcej od piśmiennego. Nie wiadomo, o co się będą pytać i jak się będą pytać.

Wreszcie wchodzę.

Dookoła stołu profesorowie wiszą na poręczach krzeseł jak gazety. Tak przynajmniej mi się wydaje. Odrazu po pierwszych pytaniach (to egzamin z historii) konstatuję, że nie pytają z tematów, tylko tak, w stylu „na inteligencję". Pytanie — odpowiedź, pytanie — odpowiedź, pytanie — Boże, doprawdy, że te pytania są coraz głupsze i coraz więcej nie na temat...

Przewodniczący, który akurat egzaminuje z historii zjeżdża na Rzym:

— Dlaczego by się pan dał porąbać za kulturę rzymską?

— Co? Pytam mocno zdziwiony.

Przewodniczący powtarza pytanie.

— Po pierwsze bym się nie dał porąbać... I zaczynam coś opowiadać o praworządności.

Jeszcze dzień przed tym wykuwałem pilnie dziesiątki dat, przygotowywałem się do mówienia całego referatu na każdy temat, ale tego rodzaju pytania doprowadzają mnie do pasji.

— Co w konstytucji kwietniowej gwarantuje siłę i potęgę państwa?

Doprawdy głupieję. Właściwie można powiedzieć wszystko. Można zacząć hymn pochwalny o wzmocnieniu władzy prezydenta, o „tak skutecznym" umniejszeniu „parlamentarnego rozwydrzenia", o (ile razy nam to powtarzano) cudownej aurea mediocritas konstytucji, która „nie jest ani parlamentarna, ani totalistyczna, tylko idzie drogą pośrednią, co dowodzi prawdziwej mądrości politycznej jej twórców..." i t. d.

Wreszcie recytuję:

— „Każde pokolenie winno wysiłkiem własnym wzmóc siłę i powagę państwa".

— No, może tak być... wahająco przytakuje pan z za zielonego stołu.

Jeszcze parę pytań w stylu: „Za co cenią konfederatów barskich" i „Co to jest anarchia". Kłaniam się z szacunkiem komisji i wychodzę.

NOWA PISOWNIA

Na korytarzu opadają mnie koledzy, którym muszę dziesiątki razy opowiadać o egzaminie. Akurat wychodzi profesor od łaciny. Podbiegam do niego. Jest stary i ma na pewno najlepiej w głowie z nich wszystkich, choć jest powszechni uważany za fajtłapowatą ofiarę.

— Panie profesorze, wszystkiego się spodziewałem, ale tak... Właściwie nie wiem po jakiego diabła uczyłem się tej historii?

Stary śmieje się. „Przecież i tak masz czwórkę" mówi.

— No to co? Widzi pan profesor, można albo pytać z przerobionych tematów, albo zadawać pytania „na inteligencję", ale nie tak ni w pięć, ni w dziewięć...

Właśnie otwierają się drzwi i dyrektor woła Mietka na polski. Siedzimy na schodach i palimy papierosy. Przechodzi z pięć minut. Nagle Mietek wybiega z klasy, gdzie odbywa się egzamin. Jest czerwony i zdenerwowany.

— Co się stało?

— A, cholera! Spytali mnie co myślę o nowej pisowni...

— No?

— No i powiedziałem, że właściwie wcale nie była potrzebna... zrobiło to kolosalne wrażenie, powiedzieli, że dostanę dwójkę z polskiego i wyrzucili mnie za drzwi.

Po chwili z klasy wybiega dyrektor. Wymyśla Mietkowi i wprowadza go z powrotem.

Kiedy już z egzaminu wracamy do domu, jako maturzyści, Mietek opowiada dalszy ciąg swojej przygody:

— Wchodzę; z za zielonego stołu wszyscy patrzą na mnie, jak na raroga. „Ależ pan jest anarchistą, kom — ple — tnym anarchistą" powtarza przewodniczący. „Panie profesorze — mówię mu — nie jestem anarchistą ,tylko, że prawda, tyle lat pisałem starą pisownią... Tłumaczyłem mu to dłuższy czas. Wreszcie powiedział, że, owszem, polski umiem, że maturę dostanę, ale on, przewodniczący państwowej komisji egzaminacyjnej nakłada na mnie moralny obowiązek (tak, spe—cjal—ny, moralny obowiązek) nauczenia się nowej pisowni.

Śmiejemy się liżąc „pingwina". Wiesiek jest w nastroju cynicznym:

— Nauczyli nas... nauczyli nas na pamięć, jak tylko można. Byliśmy pojętnymi uczniami... jeśli chcemy, nikt nie dowie się jacy jesteśmy, choćby siedział nad nami osiem lat! Znamy bunt, ale umiemy także przekonania nasze wdeptywać głęboko, gdzie ich zobaczyć nie można. Nauczyli nas obłudy. Całe życie nie potrafię tej obłudy z siebie wyszarpać, nie zniszczę jej

Rysiek zapala papierosa:

— Kiedy broniliśmy się, wszystkimi siłami przed tym, co nam wbijali w głowę, kiedy organizowaliśmy się do wspólnej akcji, kiedy tutaj, już w szkole staraliśmy się walczyć o to, żeby było inaczej, żeby było lepiej i żebyśmy byli ostatni wychowywani „państwowo" — zwalczali nas wszyscy. Jedni występowali otwarcie, potrafili zawieszać, wylewać, szykanować, stawiać stopnie, inni uważali, że warto tą „odrobinę" podłości, kilkoma latami zaprzańsťwa okupić maturę... Tak z nami było.

— Czy myślisz, że wszyscy tegoroczni maturzyści są przygotowani do życia? Czy naprawdę wzory i daty i nowa pisownia, to już wszystko? Czy oni sobie zdają sprawę z tego, że wychowują albo lizusów, egoistów, albo — opozycjonistów, ludzi zdecydowanych, ludzi walki?

„FALANGA"

Na rogu Alei i Marszałkowskiej spotykamy dwu znajomych kolporterów „Falangi". Wchodzimy do bramy. Nakładamy sobie, Wiesiek i ja, opaski na ręce. Bierzemy od nich numery. Wiesiek wychodzi pierwszy. Zaczynamy wołać tak, pełną piersią, jak dotąd nigdy nie było nam wolno:

— „Falanga", pismo narodowo-radykalne! „Falanga"!

To — narodowo-radykalne podkreślamy ze specjalną dumą.

— Organ walki z żydo-komuną, „Falanga"! Świeży numer... (kłaniam się profesorowi od francuskiego).

Jesteśmy szczęśliwi.

Jan Matuszyński

Prenumerata: kwartalna—1 zł. 10 gr.; półroczna—2 zł. 20 gr.; roczna 4 zł. 40 gr. Na prow. kw.—1 zł. 30 gr. półr.—2 zł. 50 gr. rocz.—5; zagr. 1 dol.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce w wysokości 1 mm. przez szerokość jednej szpalty w układzie 4 szpaltowym — przed tekstem — 60 gr.; w tekście — 40 gr.; za tekstem — 50 gr.; lekarskie —30 gr.; drobne 10 gr; za słowo o poszukiwaniu pracy 5 gr. Specjalne 50 procent drożej.

Redakcja i Administr.: Krak. Przedm. 39 m. 1. Czynne codzien.: Red. od 17—19-ej, Adm. od 10—14 i od 17—19, z wyjątkiem niedziel i świąt Tel. 333-43 Konto PKO — Nr. 24.171

Redaktor naczelny: WOJCIECH KWASIEBORSKI — Druk. „KOLUMNA" Warszawa, Nowy Świat 39 — Redaktor odp. i wydawca: JAN JEZIERSKI.